GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 7 listopada 1937 | Nr. 45

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

POŚWIĘCENIE OŁTARZA SERCA PANA JEZUSA W KOŚCIELE św. ELŻBIETY we LWOWIE. Wspaniała świątynia św. Elżbiety we Lwowie, wzniesiona przed wojną światową staraniem i ofiarnością śp. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, została przyozdobiona nowym ołtarzem Najśw. Serca Pana Jezusa. Ołtarz wykonano w zakładach alabastrowych w Żurawnie, według projektu p. Szostakiewicza. Piękny ten ołtarz stanął dzięki zabiegom ks. kan. Władysława Matusa z ofiar parafian, którzy na ten cel złożyli 19 tysięcy zł.

W niedzielę, dn. 24. X. ołtarz poświęcił JE. Ks. Arcybiskup Dr Twardowski, który następnie przemówił z ambony do tłumów wiernych, zalegających po brzegi wielką świątynię. Arcypasterz zachęcił do czci Bożego Serca, do pogłębiania wiary św., która dziś szczególnie atakowana jest przez wrogów Kościoła katol. i do współpracy z Akcją Katol. w parafii. Po kazaniu Ks. Arcybiskup odprawił Mszę św. przed nowym ołtarzem Najśw. Serca Pana Jezusa i rozdzielał Komunię św. wiernym. Dzień poświęcenia ołtarza w parafii św. Elżbiety, był dniem masowej manifestacji uczuć katolickich i przywiązania do Kościoła.

Troskliwy o wspaniałą świątynię ks. kan. Matus w przeciągu czterech lat swojego duszpasterzowania, wykończył wielki ołtarz św. Elżbiety, przeprowadził konsekrację kościoła i ołtarza, pokrywa dach miedzią, wybudował kryptę przedpogrzebową, sprawił nowy „Boży Grób" oraz zakupił cenne aparaty liturgiczne.

Ponieważ obszar parafii św. Elżbiety jest zbyt wielki, by można podołać pracy duszpasterskiej, ks. kan. Matus uzyskał w magistracie lwowskim dużą parcelę pod nowy kościół na przedmieściu Bogdanówka. W niedzielę, 12 września br. zostało poświęcone miejsce pod nowy kościół Chrystusa Króla. Rozwinięte przy parafii św. Elżbiety Stowarzyszenia religijne bardzo się przyczyniły do ożywienia parafii, jednej z najliczniejszych we Lwowie.

ROCZNICA KONSEKRACJI OJCA ŚW. PIUSA XI-go. Dnia 28 października br. przypadała rocznica otrzymania w 1919 r. sakry biskupiej przez ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego w Polsce ks. Achilesa Ratti'ego, obecnie Ojca św. Piusa XI, z rąk Arcybiskupa Metropolity warszawskiego Ks. Aleksandra Kakowskiego w archikatedrze św. Jana w Warszawie. W łączności z tą rocznicą JEm. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski wysłał telegram do Watykanu, składając Ojcu św. w imieniu swoim, Księży Biskupów Sufraganów, Duchowieństwa i wiernych wyrazy synowskiego hołdu i życzenia.

ENCYKLIKA „O RÓŻAŃCU ŚW." WCHODZI W ŻYCIE. W Gnieźnie dn. 24 paźdz. br. staraniem ks. dziekana Zabłockiego odbyła się w sali prymasowskiej uroczysta akademia różańcowa. Na zorganizowanie jej wpłynęła ogłoszona ostatnio przez Ojca św. encyklika o Różańcu, w której Papież gorąco zachęca, aby ten „tak owocny sposób modlitwy rozpowszechniał się coraz więcej, w poszanowaniu był u wszystkich i pobożność wszystkich pomnażał, aby wierni wszelkiego stanu jasno i wyraźnie poznali piękność i pożytek Różańca". Dlatego też akademia gnieźnieńska, pod hasłem tym urządzona była szczególną manifestacją całego miasta na cześć Różańca św.

Już przed południem podczas kilku Mszy św. w kościele farnym ks. Fr. Nowakowski, dyrektor Instytutu Różańcowego głosił nauki o Różańcu. Na akademii zaś, w dobranym odpowiednio programie, wygłoszone były przez pracowników Instytutu Różańcowego referaty „O Różańcu w życiu prywatnym" — p. S. Pertkiewicz, i „Kult N. Maryi Panny w Polsce i apostolstwo świeckich w Żywym Różańcu" — p. J. Gołębiowski.

Ważnym momentem tej manifestacyjnej akademii był jednogłośny protest przeciw niecnej i podłej zniewadze wyrządzonej Matce Boskiej Częstochowskiej przez pismo hitlerowskie.

Jako realny czyn zadośćuczynienia Matce Najśw. za wyrządzoną zniewagę — nadzwyczaj liczne rzesze obecne na akademii postanowiły uroczyście, że ze szczególnym zrozumieniem szerzyć będą cześć i kult Matki Bożej przez swój powszechny udział w organizacjach różańcowych i przez szerokie propagowanie tego nabożeństwa wśród wszystkich katolików a szczególnie wśród dziatwy dorastającej.

SKAZANIE REDAKTORÓW „DZIENNIKA POPULARNEGO". W dniu 26. X. w warszawskim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa z oskarżenia ks. Zygmunta Kaczyńskiego, dyrektora KAP., przeciwko redaktorowi naczelnemu „Dziennika Popularnego", Norbertowi Barlickiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu tego pisma, Władysławowi Pietrzykowskiemu, o zniesławienie w notatce, pomawiającej ks. Kaczyńskiego o udział w restauracji „Oaza". Sąd po zbadaniu świadków skazał redaktorów Barlickiego i Pietrzykowskiego po 6 miesięcy więzienia każdego oraz po 300 zł grzywien i koszta sądowe, podkreślając w motywach wyroku, że w informacji podanej przez nich nie ma nawet „cienia prawdy".

Kara więzienia została oskarżonym zawieszona na trzy lata, gdyż Sąd ma nadzieję, że oskarżeni się poprawią i nie będą zamieszczać tego rodzaju artykułów.

CHAOS W MEKSYKU. — DWIE ALTERNATYWY. — Społeczeństwo meksykańskie jest mocno zaniepokojone zataczającym coraz szersze koła w tym kraju, terorem, którego głównym motorem jest osławiony przywódca czerwonych syndykatów, Lombardo Toledano. Nawet rząd zdaje się bezsilnym wobec coraz gwałtowniejszych przejawów tej skrajno lewicowej i wywrotowej akcji. Prezydent republiki ma skrępowane ręce, nie ulega bowiem wątpliwości, że w razie najmniejszego z jego strony sprzeciwu zostałby natychmiast utrącony. Niewątpliwie w najbliższym czasie Meksyk stanie wobec dwóch alternatyw: rewolucja a la Sowiety albo też wyraźny zwrot na prawo.

ZAMKNIĘCIE LÓŻ MASOŃSKICH W BRAZYLII. Specjalna komisja, utworzona w Brazylii w związku z ogłoszonym w tym kraju stanem wojennym pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, wydała nakaz zamknięcia wszelkich organizacyj i stowarzyszeń o charakterze tajemnym m. in. również i lóż masońskich. W najbliższych dniach ma być przeprowadzone dochodzenie celem zbadania wpływów komunistycznych w Brazylii.

PRZEWLEKŁOŚĆ PRZEŚLADOWAŃ W MEKSYKU

Jak to sobie wytłumaczyć? — Próby ułagodzenia. — Nowe metody. — Ustawa Cardenas'a. — „Nacjonalizowanie" dóbr. — Zamykanie świątyń. — Zamach na dusze dzieci. — Bohaterska obrona. — Szkoły „rodzinne". — Kształcenie kleryków. — Encyklika Ojca św. — Czy bez nadziei?

Zaciekłość przeciwchrześcijańska siepaczy meksykańskich, iście infernalna jest trudną do zrozumienia i wytłumaczenia. Pewne światło rzuca na nią szczególne oblicze stosunków panujących w tym narodzie. Wrzenie rewolucyjne, objawiające się w licznych zamachach i przewrotach, — w ciągu 40 lat było tu 48 rewolucyj — sprawiło, iż do rządu dorwały się z pomocą masonerii jednostki bez czci i wiary, o burzliwej często i napoły bandyckiej przeszłości, że narzucały narodowi ustawodawstwo niezgodne z jego duchem, że zaprzedawały go obcym potencjom, a osobliwie sąsiednim Stanom Zjednoczonym. Tak po zamachu na prez. Diaz'a w r. 1910, po zamordowaniu następcy Franciszka Madery, samozwańczy generałowie Carranza i Obregon narzucili nieprawnie narodowi 5 lutego 1917 r. w historycznym Queretaro konstytucję, stanowiącą główne źródło prześladowania religijnego. Lecz ustawy jej przeciwkościelne wprowadził w życie dopiero prez. Plutarco Calles w roku 1926, uzupełniając je złowrogimi, nowymi. Odtąd walka przeciwko Kościołowi, podsycana przez wolnomularstwo i komunizm sroży się prawie bez przerwy. A kiedy za prezydentury Gil'a zawarto w r. 1929 jakiś modus vivendi, to uczyniono to ze względów oportunistycznych i chyba po to tylko, by oszukać władze kościelne, oraz katolickich powstańców, jako też by zamydlić oczy opii zagranicznej [1]).

Kiedy 1 grudnia 1934 r. Lazaro Cardenas zasiadł na fotelu prezydialnym, oddawano się ponownym nadziejom, że zelży straszliwy ucisk. Usilnie też zabiegano o to, żeby w legalny sposób wpłynąć na rząd. Więc episkopat meksykański posłał 28 października 1935 r. spokojnie zredagowaną petycję do prezydenta, lecz tylko pośrednio otrzymał odpowiedź odmowną z uwagą, że skarga nie była uzasadniona. Więc rycerze Kolumba i katolicy amerykańscy zabiegali u prez. Roosevelt'a, by rząd amerykański zaprzestał tego pośredniego czy bezpośredniego aprobowania religijnych prześladowań u sąsiada. Więc w obec zaprzeczeń urzędowych rządu amerykańskiego stwierdza osobna Komisja międzywyznaniowa (American Comitee on Religions rights and minorities), że prześladowanie trwa sobie w najlepsze dalej, bo zagwarantowane nawet ustawami. Więc „Centro de Estudios religiosos" z Santiago chilijskiego zwróciło się 31 października 1931 r. do rządów w Argentynie, Brazylii i Chile, by interweniowały u rządu meksykańskiego w sposób „przyjazny i roztropny". Wszystkie zabiegi były daremne. Rząd meksykański, jak Piłat umywając obłudnie swoje ręce wobec zagranicy, nie tylko dopuszcza ale podtrzymuje prześladowanie i wyraźnie dąży do wyniszczenia wszelkiej religii, a osobliwie chrześcijaństwa w narodzie, wzorując się na postępowaniu Sowietów [2]).

Tak stosuje się tutaj nowe metody. Unika się teroru otwartego, rozlewu krwi, gwałtów, ale zapomocą wymyślnego ustawodawstwa hamuje się i wprost uniemożliwia pracę duszpasterską, a w naród sączy się komunistyczny jad bezbożnictwa i neopogaństwa. Otwarcie wskrzesza się obrzędki staromeksykańskich tubylców, Azteków. Bezczelnie odbiera się ludności cześć dla moralności chrześcijańskiej. A osobliwie dąży się przez nowe wychowanie do wyrugowania ze serca narodu chrześcijaństwa.

W pierwszym rzędzie należy tu wskazać na ustawę prez. Cardenas'a z r. 1935, którą uważa się za najniebezpieczniejszą z dotychczasowych ustaw, równającą się niemal sowieckim. Ten to „dekret o unarodowieniu majętności kościelnej", ogłoszony w „Diario Oficial" z 31 sierpnia 1935 r., jest szatańskim arcydziełem, tworzącym źródło bezustannej nagonki na duchowieństwo i wiernych. Bo nie tylko wszystkie kościoły i budynki kościelne jak plebanie, domy parafialne, przytułki itd. ale według art. 2 i 3 wszystkie domy prywatne „mające jakikolwiek związek z przedmiotami czy celami religijnymi", mogą ulec „unarodowieniu" czyli konfiskacie. Bezprawie się jeszcze potęguje: do zabrania domu uprawnia samo

[1]) Por. „Roczniki Katolickie", t. V, str. 34, t. VI, str. 23 i t. XIV, str. 6 p.

[2]) La Civiltà Catt., Roma z 20. II. 37, str. 303. Wymawiaj: Kaljés, Chil, Ruzwelt, Tsentro de Est. relichiosos.

Od Redakcji

W niektórych listach z artykułami znajdujemy żądanie, by w razie nie przyjęcia artykułu, takowy zwrócić autorowi. Przypominamy, że Redakcja **rękopisów bezwarunkowo nie zwraca.**

Przy tej sposobności prosimy Szan. Współpracowników o **czytelne pismo.** Rękopisy są czasami tak pisane, że prócz autora nikt ich nie potrafi przeczytać, co zwiększa trudności tak dla Redakcji jak i Drukarni. Nieraz — nie mogąc odczytać danego wyrazu — musi się zmieniać i całe zdanie lub więcej.

---

podejrzenie, przeciwko któremu „nie ma żadnych dowodów przeciwnych" i które może każda osoba prywatna na kogoś rzucić. Art. 33 wyznacza nawet nagrody dla donosicieli. Nie ma wyjątków dla rodziców, którzyby gromadzili dzieci do wspólnej modlitwy. A każdy dom, który miał kiedyś kaplicę, podlega ustawie, a wiadomo, że wiele rodzin zamożniejszych w Meksyku miało taką kaplicę domową. To też w krótkim czasie popadły one w nędzę, jak stwierdza podróżnik amerykański i sumienny obserwator, O. Wilfrid Parsons [3]).

Toteż skutki takiej ustawy w praktyce wystawiają rząd meksykański jako nieludzki i barbarzyński pod pręgierz. Tak w jednym miesiącu kwietniu 1936 r. jak stwierdza Dziennik Urzędowy oddano konfederacjom rewolucyjnym czy socjalistycznym na biura kościoły Niep. Poczęcia w Meksyku, Matki Boskiej Łaskawej w Guadalajarze, kościół w Michoacan. W r. 1936 było z wszystkich 5000 kościołów aż 60% zamkniętych. Biskupi i księża są bezustannie osaczeni sforami agentów, ścigających ich bezlitośnie. Wypędzani z rezydencyj czy plebanij nie wiedzą gdzie się podziać. Tak arcyb. Vera y Zuria z Puebla musiał opuścić swój pałac biskupi, a kiedy zamieszkał u swojej siostry i ten dom skonfiskowano. Arcyb. Ruiz y Flores z Morelia wypędzony z rezydencji zamieszkał we własnym domu i ten zabrano, ostatecznie musiał za mieszkanie w nim rządowi czynsz opłacać. Nie brak zresztą i krwawych gwałtów, którymi popisują się rozmaici mniejsi czy więksi kacykowie: proboszcz z Tonillo, w stanie Jalisco spotkał przypadkowo kapitana, idącego na czele oddziału żołnierzy, znieważony i pobity przez niego umknął tylko w ten sposób śmierci, że żołnierze wezwani do rozstrzelania kapłana, odmówili posłuszeństwa. Za to 26 sierpnia 1936 znaleziono ks. Józefa Carmen Espino, zamordowanego w własnym mieszkaniu, zadano mu sztyletami 20 ran, a potym krwią nieszczęśliwej ofiary napisano na ścianie: „Tak się stanie z każdym księdzem i każdym ohydnym katolikiem, który się przeciwstawi rządowi proletariackiemu" [4]).

Najzacieklejsza walka sroży się na froncie szkolnym. Tutaj zobowiązuje się nauczycieli do przyjęcia i wprowadzania w życie bezbożniczego programu szkoły rządowej. Pod grozą utraty posady nauczyciel składa następującą przysięgę: „Wobec Federalnego Urzędu Wychowania ja N. N. oświadczam, że przyjmuję bezapelacyjnie program szkoły socjalistycznej i będę się starał go bronić i w nauce stosować, poza tym oświadczam, że jestem ateistą, nieprzejednanym wrogiem religii apostolsko-rzymsko-katolickiej i będę się starał ją wyniszczyć, wyswobadzając sumienia z wszelkich więzów jakiegokolwiek wyznania religijnego, oraz gotowy do walki z klerem każdego czasu i na każdym miejscu, gdzie tylko zajdzie potrzeba".

O duchu przeciwreligijnym szkół rządowych świadczy najwyraźniej hymn, jaki każe się dzieciom publicznie śpiewać:

„Dzieci rewolucjoniści... Oto wybiła godzina, że możecie swobodnie zerwać kajdany religii. Więc nie chodźcie do obrzydliwych świątyń, nie czcijcie bałwanów... niszczcie wszystkie te obrazy zrodzone z ponurego fanatyzmu, wzniećcie sobie ogień, spalcie w nim przewrotnego księdza. Jeśli bezwstydny jakiś dogmat każe wam wierzyć, że istnieje Bóg, krzyczcie głosem waszego sumienia: jedynym moim bóstwem jest praca" [5]).

W przeciwieństwie do apatycznego społeczeństwa prawosławnego w Rosji, meksykańskie katolickie okazuje nie tylko dużo inicjatywy ale wprost bohaterstwa. Wprawdzie ruchy, zbrojne, powstańcze się nie udały, przemoc czy podstęp zmogły je, ale tym intensywniej działa cicha walka legalna w obronie praw obywatelskich, osobliwie na odcinku szkolnym. Katolickie koła zdają sobie dobrze z tego sprawę, że tu chodzi o bezcenne dusze dziecięce.

Tak więc w pierwszym rzędzie w kołach nauczycielskich zaprotestowano przeciwko szkole ateistycznej: 400 nauczycieli wzbraniało się podpisać barbarzyńską przysięgę, od razu ich zwolniono. W jednym dniu jak opisuje O. Parsons zamknięto 27 szkół w Monterey, 10 szkół w Chilapa, 70 w Leon, a w Guadalajara aż 86. W niektórych szkołach po wypędzeniu zakonnic powierzono naukę zupełnie nieprzygotowanym siłom, nawet chłopcom i dziewczętom. Ze strony ludności miast i wiosek sypią się sprzeciwy przeciwko państwowej szkole socjalistycznej, która otwarcie szerzy nie tylko bezbożnictwo, ale i niemoralność pod pozorem uświadamiania młodzieży. A ponieważ pochody czy manifestacje domagają się energicznie otwarcia szkół katolickich, a władze nie cofają się przed gwałtem, dochodzi często do krwi rozlewu w stanie Durango zginęło przeszło 40 osób, w Ciudad Gonzalez (Gunajuato) ok. 20, w stanie Puebla ok. 50, w stanie Jaliscool 100 itd. itd. Krewkość ponosi niektóre jednostki zbyt daleko. Kiedy nauczycielka celem uświadomienia seksualnego obnażyła się wobec dzieci i jakaś dziewczynka z krzykiem wypadła na ulicę, zbiegła się cała wieś z widłami, drągami, miotłami i trzymała zastraszony zespół nauczycielski, który się schronił na dach, przez dwie doby w oblężeniu. W Guadalajarze dziewczynka brutalnie uświadomiona przez nauczycielkę o przyjściu na świat braciszka opowiedziała to matce położnej, a gdy ta z przerażenia umarła, zjawił się ojciec w szkole i nauczycielkę jak sukę zastrzelił. Niektórzy chłopcy, których poprowadzono na „poglądowe lekcje" porodów dostali pomięszania zmysłów. Więc nie dziw, że rozpacz rodziców stawała się często złą doradczynią [6]).

(Dok. nast.) *Ks. N. Cieszyński.*

[3]) La Civiltà Catt., f. c., str. 300 p.

[4]) Annuaire Cath. Pont., Paris 1936, str. 258 p. i La Civ. Catt., f. c., 290 p.

[5]) La Civ. Catt., f. c., str. 294.

[6]) POR. „Roczniki Kat." z 1936 r., t. XIII, str. 21 p. i La Civ. Cat., f. c., str. 295. Wymawiaj: w Gwadalajarze, Miczoakan, Toniljo, Jalisko, Czilapa, Ts-iuda, Gonzales, Gunachuato.

Czy można modlić się do dusz czyśćcowych?

Raz w roku, w Dzień Zaduszny, gromadzimy się przy mogiłach naszych drogich bliźnich, aby zaświadczyć o naszej o nich pamięci i żeby dopomóc im do spłacenia win przez nasze modlitwy i dobre uczynki.

Pewien kapłan polski po powrocie z Francji opowiadał, że obojętność religijna poczyniła w tym kraju zatrważające postępy. Robotnik, małomieszczanin lub chłop przestał spełniać religijne praktyki i nie czuje ochoty spotkać się ze swoim duszpasterzem. A przecież wiara w nieśmiertelność dusz pozostała jeszcze w tych biednych sercach i księża tamtejsi otrzymują tyle ofiar na Msze św. za duszami zmarłych, że podołać im nie mogą. Parafianin unika widoku swego proboszcza i ułatwia sobie sprawę w ten sposób, że wrzuca mu do skrzynki pocztowej datek i kartkę, że prosi o Mszę za zmarłych. Rodzinne węzły nie zostały zerwane, pamięć i cześć dla tych, co odeszli, nie osłabły, chociaż osłabła wiara.

Zajęcia i troski codzienne przytłumiają w nas wspomnienia o naszych bliskich. Tem serdeczniej udajemy się na cmentarze w Dzień Zaduszny, zwiedzamy groby, modlimy się i z rozrzewnieniem kierujemy myśl naszą w zaświaty.

Naszego współczucia i pomocy wyglądają dusze czyśćcowe. Z opuszczeniem ciała skończył się dla nich czas zasługiwania, po przejściu do wieczności zależne są jedynie od naszego miłosierdzia, którego tęsknie oczekują.

Skoro zaś są tak smutne i bezradne, że tylko od nas zależy przyspieszenie ich wybawienia, to powstaje pytanie, czy można modlić się do nich i prosić je o zaradzenie naszym potrzebom?

Na to pytanie odpowiada św. Alfons Liguori twierdząco.

W dziełku swoim: „O ważności modlitwy“ pisze, że Bóg pozwala wiedzieć duszom o modlitwie, jaką za nimi zanosimy, aby przez to pobudził je do wdzięczności ku nam i utrzymał następnie pomiędzy nimi a nami związek miłości i wzajemnego ratunku. Powołuje się na zdanie św. Tomasza, że dusze są same wprawdzie smutne i cierpią męki, i sobie pomóc nie mogą, wszakże mogą prosić Boga za nami, gdyż nie przestały być Jego przyjaciółmi i niezadługo znajdą się same w niebie. Podaje dalej św. Alfons, że św. Katarzyna otrzymywała wszelkie łaski od Boga przez przyczynę dusz czyśćcowych i zapewniała, że niekiedy rychlej ją Pan Bóg wysłuchał za ich pomocą, niż przez wstawiennictwo Świętych.

Takiż sam pogląd na to zagadnienie wyraża śp. Biskup Pelczar. Powołuje się na zdanie św. Tomasza, że skuteczność modlitwy dusz czyśćcowych za nami pochodzi z ich zasług, za życia zebranych, i z dobroci Bożej, która te modlitwy przyjmuje. Podaje, że Bellarmin, Suarez, i inni teologowie utrzymują, że dusze w czyśćcu poznają nasze potrzeby za pośrednictwem swoich Aniołów Stróżów, albo z objawienia Bożego, modlą się więc za nami, a modlitwa ich bywa wielce skuteczna. (Pelczar: Religia katol.).

Czyściec jest dowodem miłosierdzia Bożego. Bóg miłuje swoje stworzenia i pragnie ich szczęścia wiecznego, nie może ich jednak przyjąć do nieba, dopóki nie staną się zupełnie godne tej łaski. Nadużyły na ziemi swej wolnej woli, okazały się często niewiernymi względem Boga, muszą więc po zejściu ze świata naprawiać tę zerwaną z Bogiem przyjaźń i tak osiągnąć swój cel do którego zostały przeznaczone.

Wszystkie narody po całym świecie, choćby na najniższym stopniu rozwoju zostające, żywią to przekonanie, że za winą idzie zawsze kara, natychmiast, albo po pewnym czasie, albo dopiero po śmierci. Wymaga tego wrodzone w sercach poczucie sprawiedliwości. Temu przekonaniu dają wyraz liczne przysłowia i zdania w różnych językach. Przypomnimy sobie jedno z nich z greckiego autora Herodota. Brzmi ono tak: „udeis antropoadikont sin uk apotisei — żaden winowajca nie uniknie kary!“ Żaden winowajca! Tu niema miejsca dla złudzeń, niech się nikt nie cieszy bezkarnością, niech nie liczy na własną przebiegłość. Jego chytrość lub zręczne wykorzystanie okoliczności pomogą mu może w odwleczeniu kary, ale go od niej nie uwolnią. Ona pójdzie za nim wciąż wytrwale, aż go dosięgnie chociażby dopiero za grobem.

Podobną myśl wyraża Homer w Iliadzie Ks. IV. Podajemy ją w tłumaczeniu Czubka:

„Chociaż władca Olympu nie wnet spuszcza karę,
Przecież spuści i później z hojnymi dodatki,
I zdruzgoce zbrodniarza, małżonkę i dziatki!“

Mamy tu zatem rozszerzenie odpowiedzialności za winy. Kara nie minie zbrodniarza, nie przedawni się, nie zostanie zapomniana, przeciwnie, oddana będzie po lichwiarsku, dotknie swoim ostrzem także tych, co ze zbrodniarzem obcowali i z jego win ciągnęli korzyści. Może sam zbrodniarz już świat opuścił, a jego domownicy pokutują za niego i może pytają się wzajemnie: Za co spotyka nas to nieszczęście?

Że odpłata za winy dokonywa się często dopiero w drugim lub dalszych pokoleniach świadczą zdarzenia, niekiedy niezrozumiałe na pozór, jasne jednak w oświetleniu dziejów przyszłych. Myśl tę dokładnie wyłożył prorok Jeremiasz (31, 29): „Ojcowie jedli jagodę kwaśną, a zęby synów ścierpnęły“.

Winy bywają ciężkie lub lekkie, kara zatem zostanie zastosowana odpowiednia ich znaczeniu.

Pomijamy kary piekielne, wieczne i nieodwołalne. Nas zajmuje kara doczesna za lekkie winy, których gdy nie odpokutujemy za życia, musimy tego dokonać w czyśćcu. W tym miejscu cierpienia czują się dusze bardzo nieszczęśliwe, zeszły bowiem ze świata w jedności i w przyjaźni z Bogiem, a przecież nie mogą dostać się do wesela niebieskiego, oddalone są od widzenia Boga i Świętych Jego i muszą wyglądać pomocy i wstawiennictwa albo Świętych albo przyjaciół, pozostałych na ziemi.

Coś podobnego opowiada nam Pismo św. Absalon popełnił zbrodnię i w obawie jej następstwa uciekł do sąsiedniego króla Gessur i całe dwa lata przeżył tam na wygnaniu. Wreszcie ośmielił się przemówić za nim Joab, dowódzca wojsk królewskich. Dawid uwzględnił prośbę, pozwolił Absalonowi wrócić do Jerozolimy, pod tym jednak warunkiem, żeby ojcu nie pokazał się na oczy. „Niech się wróci do domu swego, a oblicza mego niechaj nie widzi. I wró-

cił się Absalon do domu swego... i mieszkał w Jeruzalem dwie lecie, a oblicza królewskiego nie widział". (2 Król. 14, 28).

Syn królewski, następca tronu, dwa lata więźniem jest w własnym pałacu. Słyszy, że do jego ojca przyjeżdżają posłowie zagraniczni, że biorą udział w ucztach i zabawach, a jemu tam się pokazać nie wolno. Ojciec go nie wydziedziczył, innego następcy nie wyznaczył, a przecież widzieć go jeszcze nie chce, trzyma go zdala od siebie, jakby o nim zupełnie zapomniał.

Oto obraz duszy czyśćcowej. Ona ma prawo do nieba, Bóg pamięta jej dobre uczynki i zasługi i nagrodę za nie jej odda, ale niech dusza pierwej oczyści się ze wszelkich zmaz grzechowych, niech odzyska swoją jaśniejącą szatę godową, aby mogła ukazać się przed Majestatem Bożym i stanąć w towarzystwie Aniołów. Ciężkie i długie wydają się jej teraz cierpienia, pogrąża się w głębokim smutku, żebrze pomocy i litości, bo tęskni za szczęściem, które się jej należy, a doczekać się nie może. Ona jest jak syn królewski, którego panowanie nie ominie i przez pamięć na tę przyszłą dostojność może uprosić dla przyjaciół pozostałych na ziemi, łaski im potrzebne.

Wielki poeta włoski, Dante, widział w otchłani czyśćcowej dusze pokutujące i smutne nadzwyczaj. Litował się nad nimi, że cierpiały dotkliwe kary, z których jedną było dźwiganie ciężarów tak wielkich, że aż je do ziemi przyginały. Mimo to dusze chętnie znosiły kaźnie swoje i modliły się bez przestanku, wielbiły Bożą sprawiedliwość i dobroć i wzywały niebo i ziemię do uwielbiania Stwórcy. Poeta słyszał, że odmawiały Ojcze nasz, a modlitwę tę zakończyły takimi słowami:

„Spraw, nasza wola tak ułomna, oby
Starego wroga uniknęła próby!
Zbaw ją od złego, niech z pokus powstanie!
A tę ostatnią modlitwę, o Panie,
Nie mówim za nas, — tu złe nas nie mami,
Lecz za tych, którzy zostali za nami".

Myśl, w tej modlitwie zawarta, odpowiada naszemu założeniu. Dusze pamiętają, że przyczyną wszelkich upadków, małych, czy wielkich, jest skażona przez grzech pierworodny wola ludzka. Tę chwiejną wolę podnieca jeszcze stary wróg, szatan, odstrasza ją od dobrego, a mami rzekomem szczęściem dogodzenia sobie, czyni próby, czy uda mu się zwieść duszę, a gdy tego dokona, stara się ją utrzymać w upadku, w niepokucie, i usiłuje przywieść ją do zatwardziałości w złem.

Dusze czyśćcowe spokojne są same o siebie. W czyśćcu nie działa już na nie żadna pokusa, nie zagraża im już utrata zasług, ani nagrody za nie, wiedzą, że gdy ukończą czas pokuty, przejdą niezawodnie do wiecznego wesela. Zdają sobie jednak dokładnie sprawę, że ich drodzy krewni, przyjaciele i znajomi ,których zostawili na ziemi, łatwo mogą ulec podstępom złego ducha, dlatego modlą się za nich, proszą, aby Bóg nie dozwolił ich kusić ponad ich siły, a jeżeli nie oparli się pokusom, to niech dobroć Boża ułatwi im powstanie z grzechów i nie karze ich odjęciem pomocy i dobrych natchnień, ale niech im udzieli żalu i czasu do pokuty.

Wiara w życie pozagrobowe tak silnie była ugruntowana w sercach pierwszych chrześcijan, że kierowała wszystkimi ich czynami. Szli ochotnie na męki, umierali bez trwogi, wiedząc, że życie ich się nie kończy, tylko przemienia się na inne, lepsze i trwałe. Krewni i przyjaciele składali do grobów ich ciała, a żegnali ich z tą nadzieją, że zobaczą się z nimi niezadługo. Na nagrobkach wyrażali myśl tę samą i dodawali prośbę, aby zmarły modlił się za nimi w wieczności. Taka rozrzewniająca prośba mieści się, np. na nagrobku niejakiego Gentiana w katakumbach:

„Gentianus fidelis in pace, qui vix in annis XXI, m. VIII, d. XVI in orationis tuis roges pro nobis, quia scimus te in Christo (vivere)". „Gentianus wyznawca w pokoju, żył lat 21, miesięcy 8 i dni 16. Módl się za nami, bo wiemy, że żyjesz w Chrystusie". (Ks. Dr P. Styger, Idea nieśmiertelności).

Gdy w dzień Zaduszny znajdziemy się na mogiłach naszych drogich krewnych i przyjaciół, koić się będzie nasz smutek tym szczerym przekonaniem, że oni tam żyją i o nas pamiętają, a za nasze modły, jałmużny i dobre uczynki odwdzięczą się tajemną opieką i darami, jakich pożądamy. *Ks. Błażej Łaciak.*

Kilka uwag o ostatnich wydaniach Ewangelii św.

Niedawno staraniem Księży Salwatorianów w Mikołowie Śl. w drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie ukazały się *„Cztery Ewangelie"* w opracowaniu ks. prof. Archutowskiego. Wydanie bardzo piękne, format zgrabny (cm 13—8,5) posiada jasny i przejrzysty podział logiczny, druk wyraźny, perykopy zaznaczone w tekście kursywą, jednym słowem zostało ono przystosowane do potrzeb wiernych dzisiejszej doby.

O tych samych zaletach nieco później Księża Jezuici również wydali ślicznie opracowane *Cztery Ewangelie* wraz z *Dziejami Apostolskimi* przez ks. Semkowskiego, prof. Pap. Inst. Biblijnego w Rzymie i kilku uczonych Ojców T. J. Wydanie to od powyższego różni się formatem (cm 14—9), nie posiada perykop zaznaczonych kursywą; tekst jego jest nieco mniej przejrzystym przy czytaniu, gdyż nagłówki podziału logicznego zaznaczone kursywą a nie tłustym drukiem zlewają się z tekstem. Za to tekst więcej zrozumiały, posiada wydanie jezuickie, oraz wstęp i komentarz jest obszerniejszy. Kilka lat temu Księża Jezuici zapowiadali praktyczne wydanie Ewangelii św. i całego Now. Testamentu — długo niestety czekaliśmy na to piękne, tanie i podręczne wydanie. Zwlekanie to było niepotrzebne, gdyż tekst opracowany przez ks. Semkowskiego bardzo mało różni się od tekstu ks. Rostworowskiego, choć w niektórych miejscach wrócił do tekstu Wujkowego, a w innych poszedł w poprawianiu Wujka jeszcze dalej od ks. Rostworowskiego, nawet w kilku razach parafrazując. Ks. prof. Archutowski (Uwagi o nowych wydaniach Pisma św., Kraków 1936, str. 37) zarzucał ks. Rostworowskiemu zbytnie odnawianie tekstu Wujka zwłaszcza na podstawie lekcji z tekstu oryginalnego; nazywając takie poprawianie psuciem i kaźeniem Wujka. Obecny tekst polski poprawiony został na podstawie Wulgaty w tym stopniu, że nawet w kilku miejscach, gdzie Wujek poszedł za tekstem greckim wrócono do Wulgaty (Przedmowa, str. 2), czyli, że znowu tekst Wujka secundum quid został skażony, wprawdzie nie lekcja-

mi greckimi lecz lekcjami z Wulgaty tj. z oficjalnego tekstu Kościoła. Pierwszą poprawkę ks. Wujka uczynili Księża Jezuici w wydaniu całego Pisma św. z r. 1599 (Szlagowski: Wstęp ogólny, t. II, str. 237 i n.), gdzie korektorowie w Nowym Testamencie usunęli wszystkie dodatki, które porobił Wujek na podstawie tekstu greckiego. Obecnie ks. Semkowski poszedł dalej jeszcze, stwarzając tłumaczenie polskie, zbliżające się coraz więcej do Wulgaty, a równocześnie oddalające się od tekstu naprawdę Wujkowego, wydanego w 1593 i 1594 r. A zatem tak tekst polski odnowionego Wujka przez ks. Rostworowskiego czy ks. Semkowskiego nie jest zupełnie zgodny z pierwotnym Wujkiem. Gdy zaś weźmiemy sprawę z punktu praktycznego to obydwa odnowienia Wujka mają wielkie znaczenie, bo uczyniły go o wiele jaśniejszym przez uwolnienie tekstu od archaizmów językowych, uprzystępniając zrozumienie Słowa Bożego przeciętnym czytelnikom. Co do kwestii odnowienia tekstu Wujkowego, ks. Semkowski nie jest wcale konserwatystą. We wielu miejscach naśladował ks. Roztworowskiego, a w niektórych poszedł nawet dalej od niego.

Przytoczymy kilka przykładów: Mat. 9, 1 *„Przewiozł się“* (Wuj.) Rostworowski pozostawił *„przewiozł się“*, ks. Semkowski *„przeprawił się“* (transfretavit, Wulg.). Mat. 9, 15 *„czyż synowie oblubieńca“* (Wuj. i Roztw.), na *„goście weselni“* zmienia ks. Semkowski (filii sponsi Wulg.). Mat. 9, 17 *„bukłaki się psują“* (Wuj. Roztw.), *„bukłaki niszczeją“* (Semk.). Mat. 23, 14 *„większy sąd odniesiecie“* (Wuj. i Rostw.), *„dlatego cięższy wyrok was spotka“* (Semk.), amplius accipietis iudicium (Wulg.). Mar. 1, 32 „Omnes male habentes“ = którzy się źle mieli (Wuj.), „chorych“ (Rostw.), „Źle się mających“ (Semk.). Mar. 13, 35 un galli cantu... ne cum venerit repenta = czy kiedy kury pieją... by niespodzianie przyszedłszy“ (Rostw.), „czy kiedy kur zapieje... aby znagła przyszedłszy“ (Semk.), ...by z prędka przyszedłszy (Wuj.) Łuk. 1, 5 z porządku (de vice) Abionu (Wuj. i Roztw.), ze zmiany Abiona (Semk.). Łuk. 1, 8 in ordine vicis suae (Wulg.) „W rzędzie porządku swego“ (Wuj.), „w porządku kolei swojej“ (Roztw.) *„w porządku zmiany swojej“* (Semk.). *Łuk. 1, 31* i 44 „oto poczniesz w żywocie (in utero) (Wuj. Rostw.), *„oto poczniesz w łonie“* (Semk.) *Łuk. 1, 35* a moc Najwyższego zaćmi tobie (Wuj. Rostw.), *„moc Najwyższego zacieni cię“*. *Łuk. 1, 55* semini (Wulg.) — nasieniu jego (Wuj. Rostw.), *potomstwu* (Semk.). *Łuk. 2, 2* został przez starostę (a praeside), (Wuj. Rostw.), *„przez wielkorządcę“* (Semk.). Łuk. 2, 8 custodientes vigilias noctis — trzymający nocną straż (Roztw.) „strzegące nocne straże“ (Wuj.), „odbywające straże“ (Semk.). *Łuk. 9, 12* „a gdy dzień począł (był) schodzić“ (Wuj. Rostw.), „a gdy dzień miał się ku schyłkowi“ (Semk.) dies autem coeperat declinare (Wulg.).

Łuk. 9, 12 „in castella, villasque, quae circa sunt“ (Wulg.) — do miasteczek i wsi, które są wokoło (Wuj.), do miasteczek i wsi okolicznych (Rostw.), *„do wsi i osad które są wokoło“* (Semk.) *Łuk. 17, 20* „Nie przyjdzie Królestwo Boże z postrzeżeniem, (Wuj.) non venit regnum Dei cum observatione (Wulg.), „Królestwo Boże nie przyjdzie z rozgłosem“ (Rostw.), *„Nie przychodzi królestwo Boże dostrzegalnie“* (Semk.). *Jan 2, 14* in templo — w kościele (Wuj. Rostw.) w świątyni (Semk.). Jan 8, 51 „śmierci nie ogląda na wieki“ (Wuj.) mortem non videbit in aeternam (Wulg.), śmierci nie ujrzy na wieki (Semk.), „nie zazna śmierci na wieki“ (Rostw.).

Również małe są zmiany w objaśnieniach i we wstępie do Ewangelii św. We wstępie czytamy u ks. Rostworowskiego co do powstania Ewangelii św. Mateusza: Najwcześniej bo pewnie przed rokiem pięćdziesiątym naszej ery (Pismo Święte, Kraków 1935, str. 3). Ks. Semkowski zmienia tak: „Najwcześniej, bo prawdopodobnie między rokiem pięćdziesiątym a sześćdziesiątym naszej ery“. Druga zmiana dotyczy powstania Ewangelii św. Marka. Rostw.: „Pisał pewnie wnet po roku pięćdziesiątym“. Semk.: „pewnie wnet po roku pięćdziesiątym czwartym“. Są to zmiany co do których uczeni mogą dyskutować, dla zwykłego czytelnika sprawa to obojętna. Inne odchylenia od tekstu ks. Rostworowskiego poznamy przy omawianiu Ewangelii opracowanych przez ks. prof. Archutowskiego. Ks. Archutowski, będąc zwolennikiem i wielbicielem języka Wujkowego w swym wydaniu *„Czterech Ewangelii św.“* nie dał nam nowego przekładu lecz tekst Wujka bardzo oględnie odnowiony. Porównując pobieżnie ten tekst z tekstem ks. Wujka, jaki nam dał ks. Kruszyński w 1907 r. w praktycznym wydaniu Ewangelii św. i Dziejów Apostolskich zauważamy, że odnowienie Wujka bardzo mało posunęło się naprzód. Np. *Mar. 2, 15 „wespółek“* zmienia ks. Archutowski na „wespół“ *Łuk.* 9, 3; 10, 3 *„taistrą“* na *„sakwa“*, *Łuk. 9, 61 „doma“* na *„w domu“*. Jan 12, 16 *„z przodku“* na *„od początku“*. *„Gdy go zajrzeli“* na *„ujrzeli“* (Mar. 3, 11) itd...

(C. d. n.) *Ks. Władysław Smereka.*

Dziecko w wieku szkolnym

Kapłan ze swego urzędu ucząc w szkołach spotyka dzieci różnych sfer: wiejskie, mało-miasteczkowe i wielkomiejskie. Widzi je, porównuje je i dopiero wnioski z tych obserwacji płynące wskazują nam dobitnie, jak trzeba trafić do duszy każdego dziecka, by ziarno Bożej nauki bujnie wzrosło. A mamy podawać naukę Chrystusa Pana, trudną zwłaszcza dla pojęć dzieci.

Jesteśmy w małej szkółce wiejskiej pierwszego stopnia. Wita nas szmer i ciekawe oglądanie. Zaczynamy uczyć, opowiadać. Szeroko otwarte oczy dzieci, a niekiedy i buzie wskazują jak przejęte są naszym opowiadaniem. Zdawać by się nam mogło, że dziecko już przyswoiło sobie treść. Lecz kiedy chcemy zbadać co w jego umyśle, grozi nam rozczarowanie. Zasłuchane dzieci, wpatrzone jak w obraz w swego księdza, zaczynają plątać się w odpowiedziach. Niektóre wstają, oglądając się ciekawie w około, jak gdyby się dziwiły, czego żądają od nich. Biedny kapłan, tyle się namęczył, napracował, a narazie z tego nic.

A przecież zabierając się do nauki religii w szkole wiejskiej, musimy poznać środowisko. Do kogo mówię! Jeśli zadam sobie takie pytanie, łatwiej pójdzie całe nauczanie.

Dziecko wiejskie z natury nieufne, myślące tylko jakby prędzej wyrwać się ze szkoły, marzące o zabawie na pastwisku, poczytuje naukę jako zamach na swoją wolność. Nie ma się czemu dziwić. Przypatrz-

my się tylko środowisku, z którego wyszło, gdzie mówi się o przymusie szkolnym, gdzie starsze dzieci pomagają przy gospodarstwie, a młodsze pasą bydło. Nie ma tu pracy przedszkolnej, nie widzi ono obrazków, książek z bajkami, nie ma styczności ze słowem drukowanym. Nic nie nastraja je, nie przygotowuje, nie zachęca do nauki. Nie mając odpowiedniej opieki w domu, często wyganiane, czuje się dobrze na polu, w lesie. W szkole każą mu siedzieć w ławce, nieco uważać; widzi się skrępowane, nie dziw więc, że reaguje na swój sposób: nieuwagą, nieuctwem lub rozmaitymi niezawsze kulturalnymi wybrykami.

Szkoła ma budzić w nim chęć do nauki, dać podstawę do życia w postaci wiary w Boga, nauczyć, że obowiązkiem jego być nie tylko lojalnym, ale i ofiarnym obywatelem państwa.

Mówiąc w szkole wiejskiej o Bogu, używamy oczywiście antropomorfizmów, by łatwiej podać pojęcia. Podaje się wiarę w sposób ułatwiony (np. opowiadania biblijne). Dziecko zaczyna wyobrażać sobie Boga, jako starca z dużą brodą, otoczonego gwiazdami! Tkwi bezpośrednio w opowiadaniu. Narazie nie oddziela treści od formy. I mimo starania księdza stosunek jego do Boga taki jaki jest w dzieciństwie, pobudzony może zbyt plastycznymi opowiadaniami, zostaje. Do późnych lat tkwi w formie, mało, a niekiedy wcale, w treści. Że tak jest, widzimy wszyscy, bo rozum i wola nie biorą udziału w religii. Nie znaczy to, bym odmawiał uczuć wyższych duszy dziecka wiejskiego. Pod tym względem nie ma ono przykładu w domu w takim stopniu, by je nie tylko nie zagubiło, ale podnosiło. To też nauczanie religii dzieci wiejskich tego stopnia sprawia trudności i to nieraz tak wielkie, że ręce opadają, a przecież są to dusze stworzone przez Boga, odkupione Krwią Jego Syna; więc musimy o nie dbać.

Podając naukę religii takiemu dziecku, pamiętać musi wychowawca, że ono zwykle kończy swoją edukację w zakresie szkoły pierwszego stopnia. Wyżej zwykle nie pójdzie. Materiał więc trzeba tak rozłożyć, by całość była ujęta w czterech latach, kończąc przystępnie o Mszy św. i Akcji Katol. Można stąd mieć członków K. S. M. Ale z góry trzeba sobie taki plan ułożyć, no i wykonać. Wieś dla kapłana to wielka orka, ale dzisiaj można mieć z niej pełnowartościowych ludzi, przywiązanych do Boga i Ojczyzny.

Dziecko wiejskie naogół garnie się chętnie do księdza; dzikie z początku, ale powoli nabiera odwagi. Musimy je koniecznie zbliżyć do siebie, jeśli chcemy oddać Chrystusowi.

Najpiękniejsze słowa nauki będą tylko tęczą, ale dopiero sercem można wziąć ludzi.

Druga sfera to dzieci szkolne z małych miasteczek. To całkiem inny rodzaj. Składają się przeważnie z dzieci urzędników, niekiedy wojskowych, rzemieślników, mających pretensje i uważających się za coś lepszego, niż przeciętny wieśniak i tworzących klasę niewiadomo jaką. Tutaj nauczanie pójdzie oczywiście innym torem. W szkole mamy do czynienia z oddziałami nie zawsze łączonymi. Dziecko przynosi ze sobą zapas wiadomości o otaczającym je świecie. Często pozostawiają dużo do życzenia, zwłaszcza w zakresie religii. Zna niektóre zasady wiary, umie pacierz. Ale też ma swoje wymagania. To nie dziecko wiejskie, które tylko słucha. To zaczyna rozumować. Wiemy dobrze jakie nieraz potrafi zadać pytania. Patrzy ono na świat przez pryzmat pewnej świadomości życiowej, czerpanej bezwiednie od rodziców. Obserwuje ich, patrzy na czynności. Często mówi o nich w szkole. Toteż temu dziecku trzeba dać opowiadanie katechizmowe ujęte. Oczywiście jasno przedstawione prawdy Boże, ale żeby to miało inny odcień, niż opowiadanie dziecka wiejskiego. Czyni się to dlatego, że z tej sfery, dziecko jest zwykle w szkole trzeciego stopnia i inny będzie rozkład materiału. Takie dziecko rodzice często pytają: co było w klasie. Pod tym względem jest ono łatwiejsze do prowadzenia.

Stosunek jego do księdza będzie polegał już nie na cichym uwielbieniu, ale będzie bliższym. Dziecko tej sfery spotkać można na przedstawieniach dziecinnych, nieraz ksiądz jest gościem w domu ich rodziców. Zna ono swego duchowego wychowawcę; rozpoczyna się przyjaźń — o ile tak można nazwać. Skorzysta z tego oczywiście ksiądz, starając się w pierwszym rzędzie przywiązać duszę do Chrystusa a nie do siebie. Dzieci te przeważnie idą do gimnazjum, ma się więc tutaj ze sferą przeważnie inteligentną. Praca względem naukowym łatwiejsza. Chodzi o odpowiednie nastawienie dziecka do kapłana.

Ostatnim wreszcie rodzajem dziecka to dziecko wielkich miast. W wychowaniu i kształceniu charakteru odgrywają tutaj rolę nie tylko rodzina i szkoła, ale i ulica. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że ulica ma przemożny wpływ.

Wiemy dobrze, że w szkołach wielkiego miasta siedzą obok siebie na ławie dzieci z najrozmaitszych sfer, zawierają ze sobą znajomości, przyjaźnie, nieraz wbrew woli rodziców. One kształtują charakter dziecka. Widzi się dziecko otaczane wielką opieką, by nic nie stało mu się złego. Odsuwa się od nich w domu wszelkiego rodzaju gazety, pisma, a ono jest już należycie uświadomione przez usłużnego koleżkę. Idzie uczeń przez ulicę. Przemawia ona do niego kusząco, wabi po prostu wystawami, odsuwa narazie wszystko, witryny sklepowe poddają coraz to nowe myśli i pragnienia, o których dziecko wiejskie i małych miast nie ma pojęcia. Tak nastawiony przychodzi do klasy, nie mogąc oczywiście skupić myśli; zdenerwowany, nieraz dobrze umiejąc lekcję, kiepsko odpowiada; zmęczony psychicznie. Zbyt wiele podniet działało. Nie były one głębokie, by zdobyć umysł dziecka na dłuższy czas, ale w każdym razie zmęczyły. Nie można się dziwić, że dzieci wielkich miast przedstawiają naogół typy niezdrowe, przemęczone. Chcą tylko spokoju.

Co dać takiemu dziecku, jak przemówić do niego, by prawdy wiary zostały głęboko w umyśle. Oczywiście krótkie, mocne opowiadanie, to prawda; dziecko odrazu je opanuje ale zostanie ono w umyśle? Prawda, że mamy do czynienia z dziećmi przeważnie zdolnymi, sprytnymi. Łatwiej przychodzi im nauka. Wielu chodziło do przedszkola. Będą dzieci zamożne, ale będzie i nędza, o jakiej pojęcia nie mają wsie i miasta. Nędza fizyczna i moralna. Problem mieszkaniowy znany w historji ludzkości, który zawsze się łączy z moralnością, ma tu wiele do mówienia. Dopóki on nie będzie rozwiązany, dopóki nie znikną suteryny, rozmaite zakamarki, trudno mówić o jakiejś moralności wśród dzieci. Przecież one od swej młodości dowiadują się rzeczy zupełnie niepotrzebnych. Widzą pijanych rodziców, bójki domowe, nieraz nóż w użyciu. Całe życie mętów społecznych przewija się przed ich oczyma, które patrzą ciekawie, z początku dziwią się, tracą swój blask niebiański, stając się plugawe. Tutaj dopiero widzimy dobroczynne skutki działania Akcji Katolickiej, Towarzystw św.

Wincentego a Paulo, które schodzą do różnych nizin, plewiąc moralne chwasty, oddają szkole wiele pożytku. Bo choćby szkoła była niewiadomo jak dobrą, choćby nauczyciele wydobyli ze siebie wszystkie siły, jeśli dom nie pójdzie z pomocą i nie będzie się starał zniweczyć zgubnych skutków działania ulicy, wszystko naprożno. O tym dobrze wiedzą ci, którzy stykają się ze szkołą i wychowawcy. Dopiero współpraca obu czynników, zaprawiona miłością Chrystusową, da dziecku upragniony charakter miłośnika Boga i Ojczyzny.

—

Skreśliłem parę uwag, które nasunęły mi się w związku z obserwacją dzieci w klasach i przeczytanymi dziełkami! Nie mam zamiaru nikogo uczyć, są więcej doświadczeni. Chciałem tylko zebrać to z czym wszyscy się spotykamy.

Literatura:

I. *Dr Helena Podkulska:*
1. Środowisko wielkomiejskie str. 46.
2. Śrowisko rodzinne str. 27. — Skład główny w księgarni „Książka" A. Mazzucato, Lwów.

II. *Dr Jan Kuchta:*
Psychologia dziecka wiejskiego, a praca szkolna. Str. 104. Wydał: Gebethner i Wolf — Warszawa (bez daty).

Ks. Juliusz Kaczorowski, Kopyczynce.

JEZUS CHRYSTUS ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

(Ciąg dalszy).

(Ciąg dalszy).

Zapatrywanie to, choć opiera się na powadze ojców greckich, ma tę słabą stronę, że nie wypływa właściwie z kontekstu: nie łączy się z w. 4 i nie przygotowuje do tego, co ma nastąpić. Prawdopodobniejsze jest dlatego zdanie powyżej już przedstawione, uznane przez Aug. Wald. Calm. Corl. Schanza, Bisk. Knab. Wyraz „katalambano" brany jest tu w swym znaczeniu podstawowym, o walce człowieka z Bogiem nie ma tu mowy, ewangelista stwierdza tylko, że grzeszna ludzkość nie wzięła światłości w swe posiadanie duchowe. Istnieje w tym wypadku ścisły związek z kontekstem: w. 5 kontynuuje opowiadanie o świetle Słowa i stwierdza bezowocność Jego działalności. Ludzie ją zignorowali. Najsmutniejszym tego przykładem było odniesienie się do Słowa Wcielonego, którego świat nie poznał. W ten sposób w. 5 łączy się z w. 10, będącym jakby jego rozwinięciem. Ponadto w. 5 stanowi pewne przejście do opisu działalności Słowa Wcielonego, tłumaczy bowiem racje dla których Wcielenie nastąpiło; musimy jednak wykluczyć z niego myśl o walce ciemności ze światłem.

Świat przedchrystusowy nie przyjął światłości jaką Słowo nań zsyłało. Życie nadprzyrodzone nie pociągało rodzaju ludzkiego, nie widział on w nim swego szczęścia. Prawo boże, naturalne czy pozytywne nie rozświetlało jego dróg. Łaski duchowe szły na marne. „Tragiczny ton" ewangelisty piszącego o powszechności łaski, a zarazem o powszechności upadku, jest aż nadto usprawiedliwiony.

Położenie grzesznej ludzkości pogrążonej w mroku śmierci było fatalne, tak fatalne, że dla wstrząśnięcia umysłami trzeba było, by światłość prawdziwa, najpełniejsza zeszła na świat.

ROZDZIAŁ IV.

Chrystus Pan jest światłością przez swoją działalność po Wcieleniu.

W rozpatrywaniu oświecającej działalności Słowa przed Wcieleniem opieraliśmy się na tekstach, które możnaby nazwać konkluzjami teologicznymi wyprowadzonymi przez św. Jana z przesłanek objawionych przez Chrystusa. W oświadczeniach Zbawiciela występuje bowiem na pierwszy plan nie działalność odwieczna, Boża, ale Jego działalność ziemska. Istota dotychczasowej Jego działalności zmianie nie uległa, jest On dalej dawcą życia nadprzyrodzonego, ale forma zewnętrzna jest nowa. Przez Wcielenie Słowo stało się światłością ludzi w specjalny sposób. Uczy nas o tym sam Pan Jezus: Jan 8, 12; 9, 5; 3, 19—21; 12, 35—36 oraz św. Jan: Jan 1, 7—8; 12, 46.

§ 1. *Chrystus jako Mesjasz jest światłością.*

Pan Jezus był światłością świata ponieważ był Mesjaszem, wysłannikiem bożym, mającym zaprowadzić na ziemi królestwo boże.

Zauważył to już Orygenes. Pisze on, że najpierwotniejszym imieniem Chrystusa jest Mądrość, wszystkie zaś inne nazwy stoją w związku z dziełem Odkupienia: „Stąd (Zbawiciel) staje się światłem świata, kiedy ludzie pogrążeni w ciemnościach błędu potrzebują światła świecącego w ciemnościach i przez ciemności nieprzezwyciężonego: nie byłby światłem, gdyby ludzie nie byli pogrążeni w ciemnościach"[1]).

Nazywając zaś siebie światłością świata nawiązał Pan Jezus do przepowiedni Izajasza. Prorok ten mówi kilkakrotnie o Mesjaszu jako o światłości. „Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką: mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła" (Iz. 9, 2). „Ja Pan wezwałem Cię w sprawiedliwości i ująłem rękę twą, a zachowałem cię; i dałem cię za przymierze ludu, za światłość narodom, abyś otworzył oczy ślepych, a wywiódł więźniów z zamknięcia, z domu ciemnicy siedzących w ciemności" (Iz. 42, 6). „Mało mi na tem, abyś mi był sługą na wzbudzenie pokoleń Jakubowych i na nawrócenie drożdży Izraelowych; oto dałem cię na światłość narodów, abyś był zbawieniem moim aż do krańców ziemi" (Iz. 49, 6). (C. d. n.)

Ks. Stanisław Wawszczak.

[1]) Or. Migne PG. 14, 58.

Z działalności Instytutu Różańcowego

Instytut Różańcowy jest młodą placówką.

Przed 6-laty działalność swoją rozpoczęliśmy prowadzić pod nazwą: Wydawnictwo „Czytanek dla Kółek Żywego Różańca".

W 1936 r. Wydawnictwo uzyskało statut, zatwierdzony przez JE. Ks. Biskupa K. Radońskiego, przekształcając się na Instytut Różańcowy.

Za zezwoleniem JE. Ks. S. W. Okoniewskiego, Ordynariusza diecezji chełmińskiej — Instytut Różańcowy obrał siedzibę swoją w Toruniu, prastarym grodzie pomorskim, gdzie zainstalował się we własnej siedzibie, ufundowanej przez założyciela Instytutu ks. Fr. Nowakowskiego.

Instytut prowadzi swoją działalność pod wysokim protektoratem JE. Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski.

Dyrektorem Instytutu jest założyciel jego i fundator ks. Fr. Nowakowski.

Zadaniem Instytutu jest szerzenie organizacji i propagowanie idei różańcowej, oraz pogłębianie zasad wiary i moralności chrześcijańskiej dla silniejszego poparcia w poszczególnych parafiach zadań Akcji Katolickiej.

Działalność Instytutu w ostatnim roku przejawiła się w następujący sposób:

1. urządzono Instytut w nowej siedzibie i zorganizowano go, dostosowując do szerokiej działalności, obejmującej całą Polskę;
2. opierając się na ślubowaniu akademickim i uchwałach młodzieży zorganizowanej w KSM. diecezji włocławskiej — Instytut w początkach 1937 r. przeprowadził w prasie propagandę, aby ideę ślubowań rozpowszechnić wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego i spowodować pójście śladami akademików różnych zrzeszeń katolickich.

   Dla ugruntowania idei ślubowań, wyszła nakładem Instytutu Różańcowego broszura pt. „Ślubujemy", w drugim wydaniu.
3. Instytut Różańcowy rzucił myśl i realizuje ją, aby zorganizować dorastającą dziatwę w potężnej organizacji pod nazwą „Żywy Różaniec Dzieci".

   Równocześnie zaś Instytut wydał stosowną książeczkę z Tajemnicami Różańcowymi do odmawiania Różańca św.. przez dziatwę pt. „Żywy Różaniec Dzieci", dostosowaną do umysłów dziecięcych w wieku od lat 8—14.
4. Nakładem Instytutu Różańcowego nadto w bieżącym roku wyszły następujące wydawnictwa: „Różaniec i Godzinki", z poprawionym tekstem przez ks. prof. Michalaka, oraz „Kalendarz Różańca św. na rok 1938, którego treść specjalnie nastawiona jest do zdemaskowania wrogiej naszemu państwu działalności bezbożników i komunistów.
5. Jako periodyczne czasopisma Instytut wydaje: „Czytanki Różańcowe", wraz z bezpłatnym dodatkiem „Wiara i życie w przykładach" — miesięcznik dla Kółek Żywego Różańca, oraz „Informator Różańcowy" — kwartalnik religijno-społeczny dla WKsięży Proboszczów i Zarządów Stowarzyszeń Żywego Różańca.
6. W ostatnim roku Instytut Różańcowy podjął i realnie prowadzi dzieło uchrześcijanienia handlu dewocjonaliami, bądź to przez akcję propagatorską w prasie, bądź też w konkretnej formie składu dewocjonaliów przy Instytucie Różańcowym, który dziś obsługuje setki parafij w dewocjonalia, przesyłając różne artykuły na zamówienia listowne.

   Nadto Instytut podjął i propaguje sprawę kiosków parafialnych do rozsprzedaży czasopism i wydawnictw katolickich oraz dewocjonaliów. Instytut w tej sprawie tak dalece idzie, że jeżeli gdziekolwiek samodzielne zrobienie kiosku napotyka na trudności — Instytut dostarcza gotowe kioski do poszczególnych parafij.

Oprócz powyższych Instytut Różańcowy współdziałał w przeprowadzeniu dekanalnego Kongresu Różańcowego w Wielkiej Woli, diecezji sandomierskiej.

Reprezentowany był również Instytut na Kongresie Mariańskim w Wilnie, brał udział w wystawie Mariologicznej w Wilnie, z okazji Kongresu Różańcowego.

Wreszcie na zakończenie etapu organizacyjnego, jako podziękowanie Najśw. Maryi Pannie za dotychczasową opiekę i uproszenie pomocy w dalszej pracy, Instytut Różańcowy zorganizował pielgrzymkę z Polski do Lourdes, w okresie czasu od 29 września do 15 października br.

Odnośnie dalszych planów na najbliższą przyszłość — Instytut Różańcowy podejmie w wybitny sposób propagowanie idei Różańcowej wśród szerokich warstw społeczeństwa katolickiego w Polsce, a szczególniej wśród wiernych zorganizowanych w Akcji Katolickiej, w związku z odbytymi ślubowaniami i ostatnią Encykliką papieża Piusa XI „O Różańcu św. Najświętszej Maryi Panny".

W tej chwili Instytut Różańcowy ma w przygotowaniu dwa nowe wydawnictwa, które będą miały na celu ułatwienie pracy różańcowej a mianowicie: „Żywy Różaniec w parafii", praktyczny podręcznik do zakładania i prowadzenia Stowarzyszeń Żywego Różańca, oraz zbiorek najpopularniejszych pieśni religijnych na procesje, zjazdy, kongresy pt. „Śpiewajmy wszyscy razem".

Kontynuując zaś zagadnienie uchrześcijanienia handlu dewocjonaliów Instytut Różańcowy przewiduje stworzenie wielkich Zakładów Wytwórczych Dewocjonaliów.

Co zaś do wydawnictw periodycznych, to, poczynając od Nowego Roku — Instytut Różańcowy będzie wydawał popularne broszurki, jako periodyczne wydawnictwo kwartalne, o nastawieniu antykomunistycznym i antybezbożniczym.

Podając powyższe do publicznej wiadomości Wielebnego Duchowieństwa i szerokich warstw społeczeństwa katolickiego — wyrażamy nadzieję, że w poczynaniach naszych szerzenia czci dla Najśw. Maryi Panny w Polsce — spotka się Instytut Różańcowy z życzliwym poparciem zamierzeń, mających na celu odrodzenie duchowe naszego Narodu. *I.*

Z piśmiennictwa

Bilenkyj Iarosłaus: „De principiis metaphysicae" (Fundamentales Theses sanae Philosophiae), Stanislaopoli 1937. Str. 132.

Praca ta jest bez wątpienia owocem długich, żmudnych i szczegółowych roztrząsań i rozważań księdza Dr Jarosława Bilenky'ego, profesora w Seminarium obrz. gr.-kat. w Stanisławowie. Wybór treści i sposób przedstawienia jej dowodzi niezawodnie wytrawnej praktyki wykładowej i znajomości umysłów, dla których jest przeznaczoną.

Ma ona jednak służyć przede wszystkim jako ścisły i zwięzły podręcznik dla wykładającego i w tej roli dostarcza i nasuwa sposobności do obszernych ustnych uzupełnień, wytłumaczeń i uwag przy opracowywaniu pojedynczych zagadnień filozoficznych.

Wobec dzisiejszych wymagań podaje ta książka tylko ogólne zarysy poszczególnych umiejętności, jak ontologii, kosmologii, antropologii i theodycei, zatrzymując zawsze na oku przeciętną pojętność słuchaczy, jako też ich przygotowania do dalszych studiów teologicznych. Ten cel swój spełnia ona w pełnej mierze ograniczając się do niezbędnych szczegółów w bardzo stosunkowo przystępnej szacie. Czy przy tym sposobie ujęcia wytyczonego sobie zadania nie ucierpiała może czasem łacińska forma językowa, nie chcę tu roztrząsać.

Dzieła źródłowe zostały fachowo uwzględnione i często celowo wykorzystane, w odnośnych rozdziałach kosmologii należałoby może ze starszych, klasycznych źródeł wymienić sławne „Bridgewater Treatises" (istniejące też i w niemieckim przekładzie).

Autor zdradza niezawodnie zdolność do łatwego przedstawienia najtrudniejszych problemów filozoficznych, uderza przy tem jasność wywodów i oryginalność w ujęciu przedmiotów. Książkę tę polecić można do wykładów w programach ograniczonych.

Ks. Dr Stefan Leon Skibniewski.

KOMUNIKATY.

PIELGRZYMKA DO RZYMU, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach od 28 grudnia 1937 do 7 stycznia 1938 r. zwiedzi: Rzym, Padwę, Wenecję, Florencję, Neapol, San Gaminiano, Tivoli i jezioro Nemi.

Cena udziału w pielgrzymce od 240 zł od osoby.

Zgłoszenia do dnia 10 grudnia 1937 r. przyjmuje i bliższych informacji udziela Liga Katolicka, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58.

W r. 1930 zmarł w Ribeirao Preto, w stanie Sao Paulo, niejaki JÓZEF JAMONT (czy też JAMANT), narodowości polskiej w wieku lat około 33, który pracował w owym czasie jako robotnik w Departamento de Construcçao das Emorezas Electricas Brasileiras, S. A., w wymienionej miejscowości. Po zmarłym pozostał spadek, zresztą bardzo niewielki, zdeponowany obecnie w Wydziale Konsularnym przy Poselstwie Polskim w Rio de Janeiro. Ponieważ firma Emprezas Electricas Brasileiras nie posiada żadnych danych dotyczących pochodzenia zmarłego Józefa Jamonta i miejsca zamieszkania jego rodziny, oraz ponieważ po zmarłym nie pozostały żadne wogóle dokumenty osobiste, Wydział Konsularny przy Poselstwie Polskim w Rio de Janeiro prosi osoby, które znały śp. Józefa Jamonta i które posiadają jakieś bliższe informacje o jego pochodzeniu i miejscu zamieszkania jego rodziny, o skomunikowanie się z tutejszym Urzędem, celem umożliwienia Wydziałowi Konsularnemu doręczenia rodzinie zmarłego zdeponowanego spadku. Korespondencję w tej sprawie należy kierować na adres: Secçao Consular da Legaçao da Polonia, Praia de Botafogo, No. 246. Rio de Janeiro, Brasil.

Gdy znów zabłyśnie Gwiazda Betleemu...

W wigilię Bożego Narodzenia gromadzi się rok rocznie dookoła stołu wigilijnego w Schronisku dla Niewidomych w Bydgoszczy około 60-ciu ociemniałych dziewcząt i mężczyzn, by otrzymać z rąk swych dobrodziejów upominki gwiazdkowe.

Kto kiedykolwiek był świadkiem uroczystości gwiazdkowej w Schronisku nie zapomni wrażenia jakie wywołują rozjaśnione, smutne i nieruchome zwykle lica tych najbiedniejszych.

Kuratorium Schroniska gorąco prosi wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli darem swym bodaj najskromniejszym czy to w gotówce czy w naturze przyczynić się do tego aktu miłości chrześcijańskiej.

Za każdą ofiarę z góry serdeczne składa dzięki

Schronisko dla Niewidomych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9. — P. K. O. nr 204.967.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.